ŁOWIEC POLSKI



Na kaczym szlaku. Fot. Zygm. Metzig, Poznań.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

NR. 33 (587). WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ. 16 SIERPNIA 1930 R.



Wieniec jelenia kopalnego. (Do art. „Międz. Wyst. Łow.").

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOW. ŁOWIECKICH.

PROTOKUŁ WALNEGO ZGROMADZENIA TOWARZYSTW ZRZESZONYCH W POLSKIM ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH Z DNIA 25 MAJA 1930 ROKU.

Towarzystwa Związkowe na Walnem Zgromadzeniu reprezentowali:

1. Zachodnio-Pomorski Klub Myśliwski w Chojnicach — kpt. T. Łukowicz.
2. Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie w Grodnie — kpt. K. Wajgart.
3. Pomorski Klub Myśliwski w Grudziądzu — płk. Sas-Kulczycki.
4. Powiatowe Tow. Łowieckie w Hrubieszowie — H. Weychert.
5. Kaliskie Tow. Prawidł. Myślistwa w Kaliszu — K. Raszewski.
6. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie — ord. E. hr. Krasiński i M. Chrzanowski.
7. Łowieckie Kółko Myśliwskie w Łowiczu — S. Martewicz, J. Stokowski i E. Bieniak.
8. Tow. Łowieckie w Łucku — podpis nieczytelny.
9. Polskie Tow. Myśl. i Hodowli Zwierz. Łownej w Mławie — Wł. J. Starzyński.
10. Wielkopolski Związek Myśliwych w Poznaniu — płk. K. Chłapowski, H. Górski, Fr. Unrug i W. Bronikowski.
11. Kółko Łowieckie Prac. Instytutu w Puławach — gen. St. Skrzyński.
12. Radomskie Koło Myśl. „Knieja" w Radomiu — J. Kuszkowski.
13. Radomskie Tow. Prawidł. Myślistwa w Radomiu — Wł. Żarnowski, Z. Święcicki i A. Gilles.
14. Tow. Łowieckie na pow. Radomskowski — H. Siemieński.
15. Kółko Racjon. Łow. w Tomaszowie Maz. — O. Knothe.
16. Pomorskie Towarz. Łowieckie w Toruniu — szamb. T. Komierowski i dr. J. Łukowicz.
17. Kółko Łowieckie w Uniejowie — A. Świtalski.
18. Towarzystwo Łowieckie Województwa Wileńskiego w Wilnie — prez. B. Świętorzecki.
19. Kujawskie Tow. Racjon. Łowiectwa we Włocławku — H. Kawalec.

20. Tow. Prawidł. Myślistwa w Wojkowicach Komornych — dyr. K. Świderski.
21. Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie — J. Skrzypek, gen. G. Macewicz i B. Szybalski.
22. Kółko Myśliwskie „Jasiołda" w Warszawie — gen. G. Macewicz.
23. Kółko Myśliwskie „Łów" w Warszawie — St. Fijałkowski.
24. Kółko Łowieckie „Cyranka" w Warszawie — B. Olszewski.
25. Kółko Łowieckie „Dobrzy Znajomi" w Warszaszawie — prof. dr. S. Moycho.
26. Kółko Łowieckie „Jeleń" w Warszawie — A. Śliwiński i Br. Jakubowski.
27. Kółko Łowieckie „Łoś" w Warszawie — K. Biller i S. Newecki.
28. Koło Sportowe „Myśliwy i Wędkarz" w Warszawie — T. Jaczewski.
29. Nadniemeńskie Kółko Łowieckie w Warszawie — E. Steliński i W. Garczyński.
30. Otwockie Kółko Myśliwskie im. św. Huberta w Warszawie — mec. A. Wilczewski i C. Lisowski.
31. Poleskie Towarzystwo Myśliwskie w Warszawie — J. Błeszyński i M. hr. Potocki.
32. Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie — W. Szperling, B. Gędziorowski, mec. W. Garczyński, inż. H. Knothe i A. Fabjan.
33. Warszawskie Koło Łowieckie w Warszawie — W. Kiltynowicz.
34. Tow. Hodowli Psów Myśliwskich w Warszawie — M. hr. Potocki i W. Garczyński.
35. Tow. Racjonalnego Polow. „Rogacz" w Warszawie — M. Bralewski.
36. Wojskowe Towarzystwo Łowieckie w Warszawie — gen. K. Fabrycy, mjr. inż. Proszkowski i mjr. dypl. Rozwadowski.
37. Wołyńskie Tow. Łowieckie w Warszawie — prof. J. Gieysztor.
38. Latowickie Kółko Myśliwskie w Warszawie — A. Śliwiński i dr. I. Grymiński.
39. Tow. Prawidłowego Myślistwa „Diana" w Zawierciu — dyr. K. Świderski.
40. Zegrzeńskie Oficerskie Tow. Łowieckie w Zegrzu — mjr. Z. Grudziński.

Nadto udział w Walnem Zgromadzeniu wzięli pp.: Wiceprezesi Związku: płk. K. Chłapowski, E. hr. Krasiński, B. Świętorzecki. Członkowie Zarządu: J. Błeszyński, mec. W. Garczyński, dyr. B. Gędziorowski, W. Kiltynowicz, inż. H. Knothe, C. Lisowski, min. L. Skulski, J. Skrzypek, dyr. K. Świderski, W. Szperling, inż. K. Tołłoczko, Fr. Unrug, mec. A. Tallen-Wilczewski. Protokuł prowadzą sekretarze Związku: J. Bokiewicz i K. Kamieński.

Nieobecność na Walnem Zgromadzeniu usprawiedliwili pp.: Prezes Związku, J. hr. Bielski, Wiceprezesi: St. Lilpop i płk. A. Buckiewicz, Członkowie Zarządu: dyr. J. Grabowski, Wł. Janta-Połczyński, A. Romanowski, Wł. Słonczyński, M. Tukałło, gen. A. Unrug i dr. J. Żenczykowski.

Nieobecność swego przedstawiciela na Zgromadzeniu usprawiedliwiły:

1. Łódzkie Towarzystwo Łowieckie w Łodzi,
2. Ostrołęckie Towarzystwo Łowieckie w Ostrołęce,
3. Kółko Racjon. Łowiectwa w Piotrkowie Tryb.,
4. Płockie Tow. Racjon. Polowania w Płocku.

Obrady w imieniu Zarządu Związku zagaił Wiceprezes płk. K. Chłapowski, z zadowoleniem stwierdzając, że tegoroczne Walne Zgromadzenie jest bardzo liczne, co dowodzi, że Towarzystwa zrzeszone doceniają wielkość idei św. Huberta, że okazują zainteresowanie biegiem prac Związku, że uznają konieczność zjednoczenia wysiłków w kierunku podniesienia łowiectwa do stopnia gałęzi gospodarstwa krajowego. Płk. Chłapowski serdecznemi słowami powitał przybyłych do stolicy przedstawicieli Towarzystw Związkowych, wyrażając przekonanie, że dziś już można wyzbyć się obaw, jakie nasunąć się mogły po zjeździe w roku zeszłym, co do rezultatów wspólnej pracy; że praca, oparta na solidarnych dążeniach, musi wydać bogaty plon.

Otwierając obrady w myśl § 18 statutu Związku, płk. Chłapowski w imieniu Zarządu Związku zaproponował na przewodniczącego p. min. Leopolda Skulskiego, co zgromadzeni jednomyślnie przyjęli.

Obejmując przewodnictwo, p. min. Skulski podziękował za wybór, a następnie przed przystąpieniem do porządku dziennego, zaproponował uczczenie pamięci zmarłych, ś. p.: Feliksa Różyńskiego, Oskara Saengera, Edwarda Müntera i Władysława Horodeckiego, co zgromadzeni uczynili przez powstanie z miejsc.

Następnie zebrani zatwierdzili porządek obrad i na wniosek p. min. Skulskiego zaprosili do Prezydjum pp.: gen. Kazimierza Fabrycego, Marjana Chrzanowskiego, Bolesława Świętorzeckiego i Franciszka Unruga, na sekretarzy zaś pp.: dyr. Kazimierza Świderskiego i dyr. Andrzeja Śliwińskiego.

Porządek obrad obejmował:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum.
3. Zatwierdzenie porządku dziennego.
4. Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
5. Sprawozdanie z działalności Związku za r. 1929.
6. Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu rachunku strat i zysków za 1929 r., sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz preliminarza budżetowego na 1930 r.
7. Uzupełniający wybór Członków Zarządu.
8. Wybór Komisji Rewizyjnej.
9. Wnioski.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokuł Walnego Zgromadzenia z dn. 16 czerwca 1929 roku.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło z kolei sprawozdanie z działalności Zarządu i Wydziału Wykonawczego za rok 1929, uchwalając wyrazić uznanie i podziękowanie dla wymienionych w sprawozdaniu tem, najczynniejszych delegatów powiatowych Związku.

Odnośnie odczytanego sprawozdania kasowego zabrał głos p. Śliwiński, w kwestji zapytania co do niektórych pozycyj bilansu, na co otrzymał wyjaśnienie.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał Członek tej Komisji, p. dr. Grymiński, stwierdzając zgodność ksiąg i dowodów kasowych, oraz wnosząc, aby Walne Zgromadzenie udzieliło Zarządowi absolutorjum.

Następnie płk. Chłapowski zwrócił uwagę na ko-

nieczność powiększenia dochodów Związku, jako na jeden ze sposobów wskazując urządzanie imprez w strzelaniu myśliwskiem. Stanowisko płk. Chłapowskiego poparł p. Górski, stwierdzając, że, zdaniem Wielkopolskiego Związku Myśliwych, sposób ten wiele może przysporzyć dochodów Związkowi. Dalej p. Górski uważa, że suma, przeznaczona w wydatkach na utrzymanie biura, jest zbyt nikła. Od należytego bowiem zorganizowania biura zależą najbardziej rezultaty działalności Związku.

Myśl urządzania dochodowych imprez strzeleckich poparł również w przemówieniu swem p. Lisowski.

Następnie zabrał głos p. dyr. Gędziorowski, stwierdzając, że działalność Związku coraz szersze obejmuje kręgi, pociąga to jednak za sobą i wzrost wydatków. Wielu i bardzo ważnych zamierzeń Związek nie mógł zrealizować wobec braku środków materjalnych. Znaczne zaległości w opłacie składek na rzecz Związku przez Towarzystwa zrzeszone, paraliżują wprost prace biura. P. Gędziorowski apeluje



Sławny sześćdziesięcioszóstak z zamku w Moritzburgu oraz portret Augusta Mocnego.
(Do art. „Międz. Wyst. Łow.").

do wszystkich zebranych, aby po rozjechaniu się do swych Towarzystw przeprowadzili sprawdzenie zadłużenia w opłatach i w jaknajkrótszym czasie spowodowali pokrycie zaległości.

W dalszym ciągu przemawiał p. gen. Fabrycy, oświadczając, że poczuł się wprost dotknięty wiadomością o zadłużeniu Towarzystw Związkowych. Jedyną podstawą utrwalenia budżetu Związku mogą być tylko składki członkowskie. Wszelkie imprezy nie mogą być przewidywane inaczej, jak tylko jako dochodowo wątpliwe, warunkowo też można preliminować wydatki z tak przewidzianych wpływów. Uregulowanie zaległości przez poszczególne Towarzystwa jest niezmiernie ważne, od tego bowiem zależy dalsza praca Związku i jej rezultaty.

Przewodniczący p. min. Skulski streścił dyskusję, poczem Walne Zgromadzenie postanowiło wezwać Towarzystwa Związkowe do zrewidowania stanu zadłużenia w stosunku do Związku i jaknajszybszego uregulowania zaległości.

Sprawy, poruszone przez płk. Chłapowskiego, p. Górskiego i p. Lisowskiego, oraz przez p. Świderskiego — uchwalono przekazać do rozpatrzenia Zarządowi Związku, jako dezyderaty Walnego Zgromadzenia.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej, Walne Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie i bilans Związku za rok 1929 i uchwaliło udzielić Zarządowi absolutorjum.

Zatwierdzono następnie preliminarz budżetowy Związku na rok 1930, jak również preliminarz budżetowy wydawnictwa „Łowiec Polski", pozostawiając Zarządowi Związku w obydwóch budżetach prawo przekroczenia preliminowanych wydatków do wysokości 20%, oraz przenoszenia wydatków z jednej pozycji na drugą.

Na wniosek Zarządu Związku, który w sprawie wysokości opłat porozumiał się z Zarządami niektórych Towarzystw, Walne Zgromadzenie powzięło następujące uchwały, zgodnie z § 12 Statutu:

1. Od Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu, będącego zrzeszeniem ideowem, a jednocześnie Oddziałem Wojewódzkim Związku na obszar województw Poznańskiego i Pomorskiego, postanawia się pobierać na rzecz Związku opłatę w wysokości 10% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich.

2. Od Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie, będącego zrzeszeniem ideowem, a jednocześnie Oddziałem Wojewódzkim Związku na obszar województw: Lwowskiego, Krakowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, pobierać opłatę w wysokości 5% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich.

3. Od Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego w Wilnie,

4. od Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego w Toruniu,

5. od Radomskiego Tow. Prawidłowego Myślistwa w Radomiu, jako od zrzeszeń ideowych, pobierać opłatę w wysokości 10% od efektywnych wpływów ze składek czlnkowskich.

6. Od Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego w Katowicach,

7. od Towarzystwa Hodowli Psów Myśliwskich w Warszawie, jako od Towarzystw ideowych, pobierać opłatę w wysokości 5% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich.

8. Od Tow. Łowieckiego na pow. Radomskowski w Radomsku, które zwróciło się do Zarządu Związku z umtywowaną prośbą obniżenia opłat, postanawia się na przeciąg jednego roku pobierać ulgową opłatę na rzecz Związku, w wys. zł. 2 od członka.

9. Uwzględniając również umotywowaną prośbę Kółka Łowieckiego w Uniejowie — postanawia się pobierać od Kółka tego w ciągu jednego roku ulgową opłatę na rzecz Związku w wysokości 2 zł. od członka.

10. Od Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Ostrowcu Kieleckim, które podjęło akcję w kierunku zorganizowania pierwszej, specjalnej sekcji ochrony zwierzyny na terenie powiatu Opatowskiego, Walne Zgromadzenie postanowiło nie pobierać w ciągu jednego roku, przypadającej opłaty na rzecz Związku w sumie zł. 200, lecz pozostawić tę kwotę Towarzystwu, z przeznaczeniem na powyższy cel. Od Towarzystwa tego postanowiono zażądać sprawozdania ze sposobu zużytkowania wymienionej sumy.

Przystąpiono do załatwienia wniosków, nadesłanych Zarządowi przez Towarzystwa Związkowe, zgodnie z § 20 statutu, na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

I. Wielkopolski Związek Myśliwych złożył wniosek treści następującej: „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich zechce użyć swych wpływów celem spowodowania, aby naczelne władze administracyjne zwróciły uwagę podległych sobie jednostek na konieczność większego liczenia się z opinją delegatów powiatowych Związku, oraz utrzymania z nimi ściślejszego kontaktu we wszystkich sprawach łowieckich".

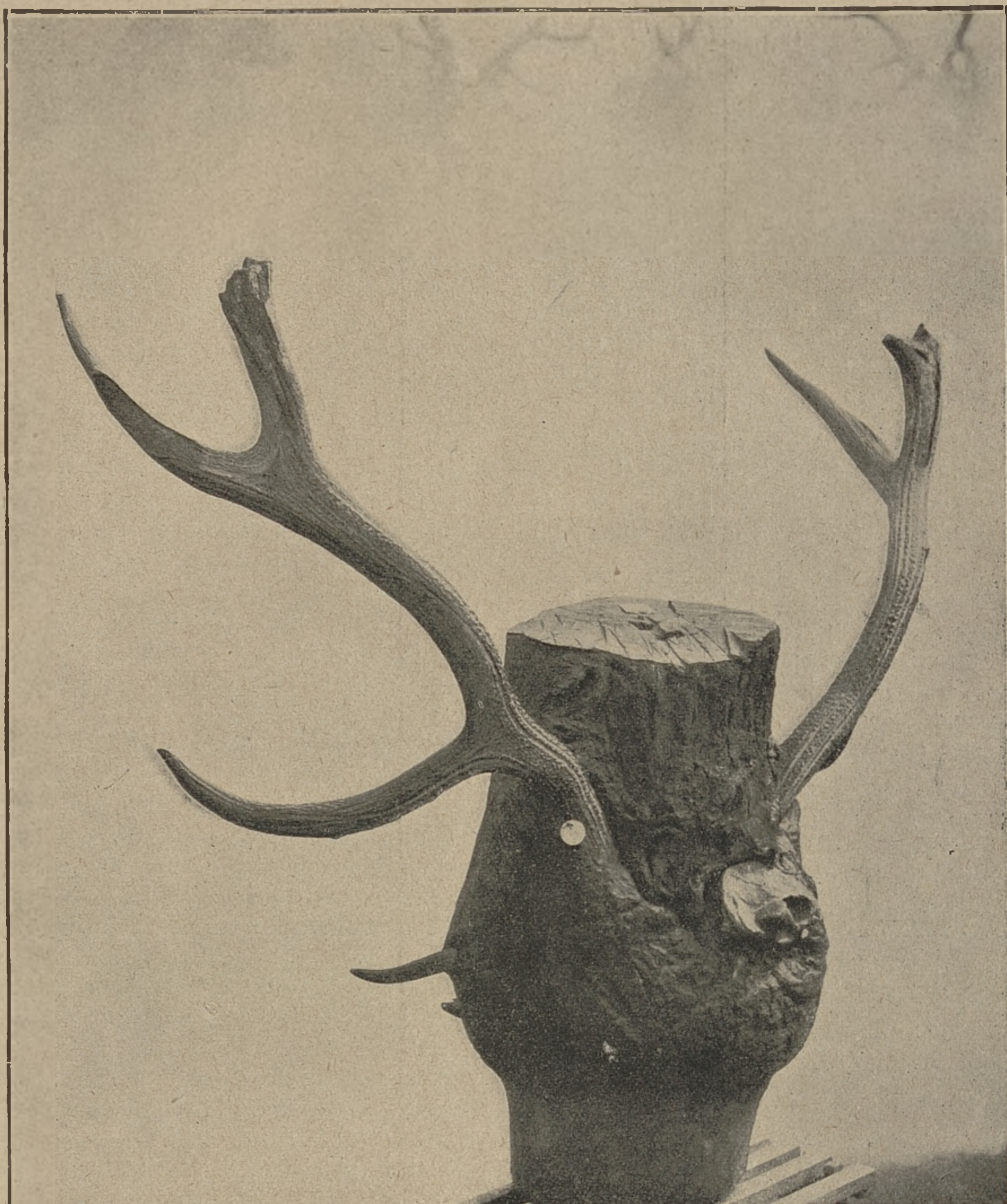
Zarząd Związku wniosek ten uznał jako odnoszący się przedewszystkiem do województwa Poznańskiego, gdzie władze administracyjne nie doceniają należycie ważności współpracy z delegatami Związku w sprawach łowieckich.

Prez. Świętorzecki oświadczył, że w województwie Wileńskiem stanowisko delegatów powiatowych Związku jest ustalone tak, iż władze administracyjne zasięgają ich opinji we wszystkich sprawach łowieckich i w porozumieniu z nimi wydają wszelkie zarządzenia. Po za delegatami władze w ścisłym kontakcie pozostają z Towarzystwem Łowieckiem Województwa Wileńskiego.

Takież oświadczenie złożył p. Chrzanowski odnośnie województw Lwowskiego, Krakowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, a więc objętych działalnością Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Walne Zgromadzenie z uznaniem powitało wiadomość o dobrych stosunkach łowieckich na terenie wyżej wymienionych województw. Solidaryzując się z opinją Zarządu, że wniosek W. Z. M. traktować należy indywidualnie, załatwienie wniosku przekazano Zarządowi.

P. Chłapowski zwrócił uwagę na konieczność utrzymania ścisłego kontaktu z władzami administracyjnemi państwa.



Łeb jelenia wrośniętego w drzewo. (Do art. „Międz. Wyst. Łow.").

Wobec zbliżenia się pory obiadowej, przewodniczący min. Skulski zarządził przerwę, oświadczając jednocześnie, że dalszym obradom nie będzie mógł przewodniczyć, gdyż w tymże samym czasie wypadło mu być gdzieindziej.

Zebrani na wniosek p. Błeszyńskiego, długotrwałymi oklaskami złożyli p. min. Skulskiemu szczere podziękowanie za sprężyste przewodnictwo.

Po spożyciu wspólnego obiadu, obrady wznowiono o godz. 15 i pół.

Na przewodniczącego zaproszono przez aklamację wicepr. Zw. p. płk. Chłapowskiego, który złożywszy podziękowanie za wybór, przystąpił do dalszego rozpatrywania nadesłanych wniosków.

II. Wojskowe Towarzystwo Łowieckie złożyło dwa wnioski:

a) o powołanie przy Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich — Sądu Łowieckiego — dla rozstrzygania spraw spornych, wynikłych pomiędzy zrzeszonemi Towarzystwami;

b) o wystąpienie do władz, aby wszelkie rozporządzenia Ministerjum Rolnictwa lub poszczególnych wojewodów ogłaszane były z reguły w „Łowcu Polskim".

Odnośnie wniosku a), zgodnie z opinją Zarządu Związku, który uznał jego słuszność, Walne Zgromadzenie uchwaliło powołać do życia Sąd Łowiecki i dokonało wyborów na członków Sądu pp.: gen. Kaziemierza Fabrycego, min. Leopolda Skulskiego i inż. Hermana Knothego, na zastępców zaś pp.: prok. Czesława Michałowskiego, Maurycego hr. Potockiego i Wacława Szperlinga.

Wniosek b) uznano również jako słuszny i załatwienie jego przekazano Zarządowi Związku.

III. Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie w Grodnie nadesłało pięć wniosków, w załatwieniu których:

a) wniosek w sprawie zawierania umów z właścicielami prywatnych obwodów łowieckich

i b) wniosek o nowelizację art. 39 prawa łowiec-

kiego — Walne Zgromadzenie postanowiło przekazać wyłonionej przez Zarząd, Komisji Nowelizacyjnej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 roku o prawie łowieckiem;

c) wniosek o zamianę broni długiej, posiadanej przez państwową straż leśną, na broń krótką, wywołał dyskusję.

Zarząd Związku już w roku ubiegłym występował do Ministerjum Rolnictwa w tej sprawie i uzyskał odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że straż w lasach państwowych, szczególnie na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, zmuszona jest często w obronie własnej strzelać na dalsze odległości, a broń krótka jest do tego nieodpowiednia.

P. Garczyński oświadczył, że pomimo takiej odpowiedzi Ministerjum Rolnictwa, poszczególne Dyrekcje Lasów Państwowych wprowadzają, zgodnie z intencją Związku, krótką broń u swej straży leśnej.

Prezes B. Świętorzecki stwierdził, że wzgląd konieczności strzelania w obronie własnej na dalsze odległości, nie istnieje już. Nawet bowiem na Kresach Wschodnich straż leśna ma zapewnione całkowite bezpieczeństwo. W województwach środkowych zamiana broni na krótką została już przez Dyrekcje Lasów dokonana, jak również i na ziemiach zachodnich. Pozostaje więc jeszcze spowodowanie tej zmiany we wschodniej części kraju. Broń długa w niepowołanych rękach staje się narzędziem niszczycielskiem wobec zwierzostanów, stwarza zalegalizowanych kłusowników. P. Świętorzecki w imieniu Tow. Łowieckiego Woj. Wileńskiego, wniosek o wystąpienie popiera.

Walne Zgromadzenie uchwaliło polecić Zarządowi Związku ponowne wystąpienie do władz o zamianę długiej broni na krótką u państwowej straży leśnej.

d) Wniosek, dotyczący umów dzierżawnych, przekazano, jako materjał, wyłonionej przez Zarząd, Komisji dla opracowania schematu kontraktów dzierżawnych.

e) Wniosek w kierunku zwoływania wojewódzkich zjazdów delegatów powiatowych dla uzgodnienia ich działalności, Walne Zgromadzenie, zgodnie z opinją Zarządu, uznało za słuszny i przekazało do załatwienia Zarządowi.

Z uznaniem przyjęto do wiadomości oświadczenie p. Chrzanowskiego, który stwierdził, że na obszarze czterech województw, podległych Małopolskiemu Towarzystwu Łowieckiemu, zjazdy delegatów powiatowych odbywają się regularnie.

Przedstawiciel Grodzieńskiego Towarzystwa Myśliwskiego oświadczył, że na terenie powiatu Grodno i w powiatach sąsiednich, stosunki z władzami administracyjnemi pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Władze nie liczą się z opinją delegatów, ani towarzystw łowieckich, nadto zaś sprawy łowieckie często wprost ignorują. Naprz. starostwo Grodzieńskie do tej pory nie wydało kart łowieckich na rok 1930.

Na prośbę dyr. Gędziorowskiego, przedstawiciel Grodz. Tow. obiecał w najbliższym czasie nadesłać Zarządowi, w celu podjęcia interwencji, memorjał w poruszonych sprawach.

IV. Wniosek Radomskiego Tow. Prawidłowego Myślistwa, dotyczący utworzenia przy sejmikach powiatowych, „Wydziałów Ochrony Zwierzostanów", Walne Zgromadzenie, stosownie do opinji Zarządu, przekazało Komisji Nowelizacyjnej.

V. Wniosek Kółka Łowieckiego „Cyranka" w Warszawie, dotyczący prolongowania umów dla Towarzystw, prowadzących na dzierżawionych terenach racjonalną gospodarkę hodowlaną, przekazano, zgodnie ze stanowiskiem Zarządu, Komisji Kontraktowej.

We wnioskach zabrał głos jeszcze p. Chrzanowski, zwracając się do Zarządu z prośbą, aby prace Komisji Nowelizacyjnej uzgodnione były przynajmniej z Oddziałami Wojewódzkimi Związku. Roz-



Odyniec i jeleń zabite w Mościejowie w r. 1929. Fot. K. Chłapowski.
(Do wzmianki na str. 672).

porządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckiem wymaga niewątpliwie daleko idącej nowelizacji. Trzeba do pracy tej przystąpić już teraz i z należytym materjałem, i trzeba uwzględnić lokalne warunki poszczególnych ziem Rzeczypospolitej. Projekt nowelizacji nakreślić należy śmiało i wyczerpująco.

P. dyr. Gędziorowski podał do wiadomości zebranych, że Zarząd zatwierdził na jednem z ostatnich swych posiedzeń wniosek p. inż. Hermana Knothego, w kierunku budowy własnej siedziby dla Związku.

Wniosek jest śmiały, niemniej jednak postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby zrealizować ideę budowy domu łowieckiego. Wyłoniono specjalny komitet wykonawczy budowy domu, wydrukowano kwitarjusze składek, opracowano regulamin ich zbierania. Przewidywany dochód oparty jest na dobrowolnem opodatkowaniu się w umiarkowanej wysokości, od każdej sztuki zabitej zwierzyny.

W ten sposób można osiągnąć znaczne sumy. P. Gędziorowski apeluje do Zgromadzenia, aby wniosek ten poparło i ideę budowy domu łowieckiego rozpowszechniło w całym kraju, a skutek będzie niewątpliwie rychły.

Walne zgromadzenie wniosek p. inż. Knothego postanowiło aprobować i poprzeć, wnioskodawcy zaś wyrażono jednomyślnie uznanie i podziękowanie za inicjatywę, owacyjnymi oklaskami.

Na tem porządek dzienny Walnego Zgromadzenia został załatwiony. Zamykając obrady, przewodniczący, płk. Chłapowski podziękował zebranym za udział w zjeździe i wyraził przekonanie, że Towarzystwa zrzeszone dołożą wszelkich starań, aby prace Zarządu przyniosły łowiectwu polskiemu jaknajobfitszy plon.

Zgromadzeni jednomyślnie wyrazili płk. Chłapowskiemu podziękowanie za przewodnictwo, Zarządowi Związku zaś uznanie za należyte i szczegółowe przygotowanie porządku obrad.

Wynik wyborów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej był następujący:

Na miejsce wylosowanych w roku bieżącym członków Zarządu jednomyślnie wybrano: na wiceprezesa Związku — p. gen. Kazimierza Fabrycego, na członków Zarządu pp.: prok. Czesława Michałowskiego, Jana Żukotyńskiego, Maurycego hr. Potockiego, Henryka Górskiego, oraz ponownie pp.: Adama Romanowskiego, Władysława Słonczyńskiego, inż. Kazimierza Tołłoczkę i dr. Józefa Żenczykowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej przez aklamację powołano pp.: Antoniego Fabjana, dr. Ignacego Grymińskiego, inż. Gustawa Hantkego, dyr. Jerzego Ścigalskiego i dyr. Andrzeja Śliwińskiego.

Po wysłuchaniu referatu mec. Garczyńskiego na temat obecnego stanu stosunków łowieckich w Polsce, zebrani gremjalnie zwiedzili Wystawę Psów Myśliwskich.

Przewodniczący:
INŻ. LEOPOLD SKULSKI.
PŁK. KONSTANTY CHŁAPOWSKI.

Sekretarz:
ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI.
KAZIMIERZ ŚWIDERSKI.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ŁOWIECKA W LIPSKU.

(Zob. Nr. 32).

Wracamy jeszcze do niemieckiego działu. Uderza wielka ilość statystyk, które interesującym się gospodarczem, a nawet kulturalnem znaczeniem łowiectwa, dają materjał dowodowy o wielkiej i przekonywującej wartości. Trzeba zwrócić uwagę na planowo przeprowadzoną propagandę w kierunku zaniechania dotychczasowych, niełowieckich, a często i nieludzkich metod w łowieniu zwierza (żelaza raniące, łapki, które kaleczą i skazują zwierza schwytanego na tortury); propaganda prowadzona jest nietylko przez napisy, przez cytaty i hasła górne, ale i przez szczęśliwie pomyślane przeciwstawienia sposobów nieszlachetnych metodom chwytania równie skutecznym a zgodnym z zasadami humanitarności

Jeżeli chodzi o same trofea, stanowiące w dotychczasowych wystawach zasadniczy element pokazowy, trzeba zaznaczyć, że zbiory w I-ym pawilonie dobrane są z wielką starannością, dają sumę pierwszorzędnych okazów, ułatwiają rozpatrzenie się w nich przez zestawienie porównawcze, jak się to ma np. z najlepszymi parostkami. Słabych, a nawet miernych poroży nie spotyka się wcale, poza tablicami, na których dla celów doświadczalnych, handlowych i porównawczych zebrano bądź słabe zupełnie, bądź typowo nierozwinięte sztuki. Każda taka tablica ma szerokie i tłumaczące swą konieczność, uzasadnienie, w formie szczegółowego najczęściej, i objaśniającego dokładnie tekstu.

Kurjozów, oczywiście, co niemiara. Mam sposobność załączyć do niniejszego artykułu kilka zdjęć, jakie przedstawiają, jedne — kapitalne i nagrodzone trofea, inne — ciekawe i niezwykłe zupełnie eksponaty, jak np. ten jeleń z wrośniętym w drzewo łbem, inne wreszcie — cenne, a sławne pamiątki, zebrane na tej wystawie, tem dla nas ciekawsze, że wiążące się w swych najlepszych obrazach z osobą Augusta Mocnego.

Wiadome są już wyniki, niezmiernie skrupulatnej „jury" (trofea, co do których były wątpliwości, czy zostały zdobyte przez myśliwych, wystawiono bez wyjątku „poza konkursem", tak np. wspaniały dwudziestoczwartak z Pomorza, 25 f. wagi!). Jest też po za konkursem, sławny jeszcze z wiedeńskiej wystawy, wieniec ks. Montenuovo, bezkonkurencyjnie najlepszy, znany jeleń; dalej wspaniały, pomorski jeleń, najlepszy z niemieckich, ubity przez Rosenstiela. Końcaby nie było wyszczególnianiom, jest przecież pełen katalog nagrodzonych, godnych uwagi eksponatów,

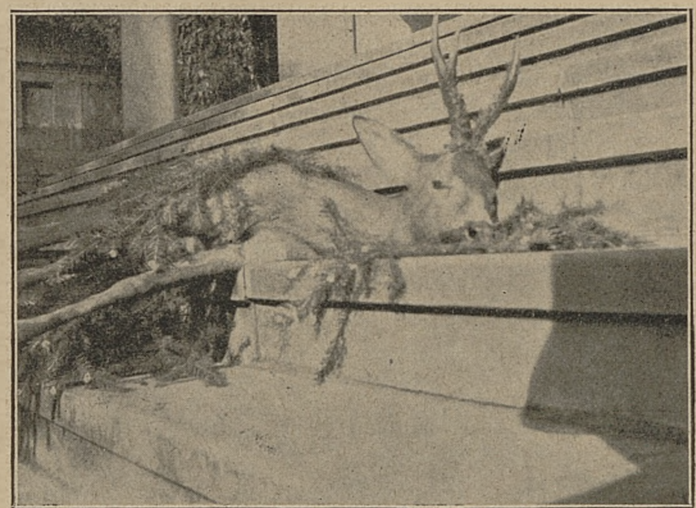
według punktacji systemem Nadlera (do dziś dnia niema jeszcze zgody i jednomyślności w systemie oceny trofeów). Niemcy w tym wypadku, po wielu dyskusjach i próbach, doszli do ustalonych prawideł. Stosowanie jednych i tych samych zasad powinno jaknajrychlej na wszystkich łowieckich wystawach się upowszechnić. Temat ten wymagałby zresztą osobnego, wnikliwego omówienia.

Sporo miejsca poświęcić należy szeroko potraktowanemu pokazowi, którego ogólny tytuł brzmiałby „Łowiectwo w historji i sztuce". Pod ten dział podciągnąć można i wspaniałe, historyczne trofea zamku w Moritzburgu, ze sławnym sześćdziesięcioszóstakiem ubitym koło Frankfurtu nad Odrą w r. 1696, który, jak to na przytoczonem zdjęciu widzimy, umieszczono nad portretem króla Augusta II, wielkiego myśliwego tych czasów. W tych też zbiorach spotykamy niejedno polskie nazwisko łowców i dworzan królewskich z saskiej epoki.

Osobno literatura łowiecka, przegląd zastosowania motywów z życia łowieckiego w najrozmaitszych dziedzinach, od wyrobów porcelanowych do kolekcji pieniędzy z emblematami łowieckimi. Wreszcie broń, sieci, sidła, pułapki oraz inne, dawne przybory łowieckie.

Jeśli już o broni mowa, wspomnieć trzeba stoiska niemieckich puszkarzy, z pokazem szeregu nowości, tak w dziedzinie amunicji, tsrzelb — zwracają uwagę dubeltowe sztucery, śrutówki oraz kombinowane rodzaje, budowane teraz coraz częściej, według systemu piętrowego, t. j., że jedna lufa umieszczona jest nie obok, ale nad drugą; wreszcie i udoskonalenia z dziedziny szkieł i lunet myśliwskich, niezmiernie jasnych.

(Dok. n.) AL. JANTA-POŁCZYŃSKI



Kapitalny szóstak. Fot. K. Chłapowski.
(Do wzmianki na str. 672).

NA GĘSI Z TRATWY.

(WSPOMNIENIA Z URIANCHAJU).

Dokończenie. (Zob. Nr. 32).

Następny nocleg mieliśmy przy ujściu rzeczki przecinającej najżyźniejszą dolinę w całym Urianchaju, gdzie była znana faktorja najstarszego z trzech braci Wilnerów, żydów z Minusińska. Wzbogacili się oni, prowadząc na wielką skalę handel skórami, a głównie sobolami przez Lipsk; w wielkiej, dwupiętrowej kamienicy drugiego Wilnera w Minusińsku mieściła się szkoła realna, a parter zajmowały hurtowe magazyny.

W faktorji Wilnera mieliśmy dłuższy postój, ponieważ musiano załadować na tratwę, większą partję wełny w ogromnych worach, o czem Briuchanow zawczasu wiedział. Niema na kuli ziemskiej, miejscowości, gdzie mogą być wielkie zarobki i złote interesy, żeby się tam nie znalazł żyd, który wszystko do możliwych granic potrafi wyzyskać i do miejscowych warunków odrazu się dostosować. Na grube kapitały Wilnerów złożyły się ogromnie sprzyjające warunki, a głównie ciemnota miejscowej ludności t. j. sojotów, bezczelnie wyzyskiwanych na każdym kroku przez żydów. Handel praktykował się wymienny, więc za igły, nici, perkale, kolorowe różne szmaty, ołów, proch, kapiszony i najprymitywniejsze strzelby, na szmelc się nadające, otrzymywali synowie Izraela cenne „panty" — rogi jelenia-marala, najpiękniejsze skóry niedźwiedzie, wilcze, rysie, lisie, rosomaków, wyder, wiewiórek, gronostai, tchórzy i soboli. Prócz tego ładowano poważne partje skór bydlęcych i baranich, beczki topionego, sojockiego w gorszym gatunku masła, beczki solonej ryby, przeważnie chajriuzów, wyglądających jak wielkie śledzie. Wszystkie te dary Boże ze złotem razem, bajecznie we wszystko bogatego Urianchaju dostawało się w ręce żydowskie za pół darmo, więc mogą sobie czytelnicy wyobrazić, jak oni na tem wszystkiem kolosalnie zarabiali. Muszę przyznać, że rodzina Wilnerów dowiedziawszy się, że wśród pasażerów jest naczelnik powiatu, isprawnik Cewłowski, esauł kozacki Bołogow i ja z rodziną, wyróżniła nas, przyjmując najgościnniej i suto stół zastawiając. Stary Wilner zajęty był ładowaniem worów wełny, różnych skór, rogów jelenich — maralich — „pantów" i beczek masła, więc honory domu robiła pani Wilnerowa, gościnnie zapraszając do jadła i herbaty, co zresztą wobec doskonałych rzeczy i jeszcze lepszych apetytów, było zbyteczne. Dopomagały matce dwie dorosłe córki, skromnie i elegancko zarazem ubrane, z których starsza kształciła się na jakichś wyższych kursach, bodaj na medycynie w Szwajcarji, a młodsza była zupełnie ładną i zgrabną; spotykałem ją potem w Minusińsku po zamążpójściu za przystojnego, również eleganckiego, młodego, najbogatszego w mieście, tatara.

Po trzecim noclegu wyruszyliśmy wyjątkowo później, gdyż nie zdążono z wieczora wszystkiego zała-

dować, ze względu, że niektóre przedmioty były przechowywane o parę kilometrów od faktorji i musiano dopiero je zwozić. Dotąd na tratwie mieliśmy rosjan, tatarów, polaków, których reprezentowałem tylko ja z rodziną, i jedną dziewczynę—sojotkę, służącą starej pani Safjanowej, matki urianchajskiej arystokracji z Tapsy, najbogatszej w tym kraju, zdawna osiadłej rodziny Safjanowych, mających swe szalenie bogate kopalnie złota i niezliczone stada półdzikich koni i opasionych, pięknych krów. Do tych czterech nacyj dołączyła się piąta w postaci paru żydów z faktorji Wilnera, a tak czysto mówili po rosyjsku, tak się swobodnie czuli i tak rzeczywiście mało w sobie mieli żydowskiego, że tylko moje pod tym względem wprawne i niezawodne oko, co do ich pochodzenia nie miało wątpliwości. To samo, co do tych paru żydów z Urianchaju, zastosować można do znacznej większości syberyjskich żydów.

Dalszy ciąg podróży urozmaicony był popisami strzeleckimi Bołogowa z tratwy do często spotykanych na nizinnych brzegach, żórawi, do których nie szczędząc kul karabinowych, strzelał, czasami z dobrym skutkiem, a jest to ogromnie trudne strzelanie, bo i dystans zwykle wielki i stoi się nie na ziemi, nieruchomo, lecz na wciąż posuwającej się ze znaczną szybkością, tratwie. Nie zapomnę, jak jeden żóraw, wzbiwszy się na kilka metrów ponad ziemię, po strzale Bołogowa spadł, koziołkując głową na dół; sądzę, że był to przypadkowy strzał, lecz w każdym razie ogromnie efektowny, i dodam jeszcze, że nawet przypadkowe w tym rodzaju, efektowne strzały, jednak zdarzają się tylko dobrym strzelcom. Jest to moje jako myśliwego, osobiste przekonanie, na półwiekowem doświadczeniu oparte. Jako kozacki oficer i będąc w tem zamiłowany, Bołogow nie potrzebował nabojów kupować, mając kul karabinowych pod dostatkiem, więc miał też okazję doprowadzić swe strzelanie do perfekcji i celu tego dopiął w zupełności.

Przed zakończeniem tego opowiadania z wrażeń podróży na trawie, które właściwiej byłoby nazwać i zatytułować zamiast „Na gęsi z tratwy" „Z Biełocarska do Minusińska na tratwie", pozostaje wspomnieć jeszcze dwa ciekawe wydarzenia, których wszyscy byliśmy świadkami.

Czwartego dnia podróży zbliżaliśmy się do ujścia Usa, gdzie był wyznaczony nocleg, a także nowy ładunek i gdzie pasażerowie z Niżnieusińska oczekiwali na tratwę, która o tym czasie idzie zawsze z uczącą się młodzieżą, z Biełocarska do Minusińska, mając przy ujściu Usa swój stały przystanek. Do zachodu słońca pozostawało jakie 3—4 godziny, a do Usa było jeszcze daleko, więc przybycie na miejsce zapowiadało się późne o zmroku, ale ktoby o tem myślał, kiedy to słońce tak przyjemnie ogrzewa, czasami przypieka, a zbocza gór z szarych, nagich skał, zmieniły się na zielenią, krzakami i lasem różnorodnym pokryte, z dominującymi jak kolumny, modrzewiami, cedrami i złocistemi sosnami po obu stronach.

Obeznany na całej przestrzeni z miejscowością, Briuchanow, jeszcze z wieczora zapowiedział, że dziś możemy się spotkać z dżymami czyli baranami skalnymi, które w tej miejscowości najczęściej przebywają.

Wytężaliśmy tedy od rana wzrok w górę na obie strony z nadzieją zobaczenia dżymów, tych dość rzadko spotykanych zwierząt ciekawych, z karbowanymi, mniejszymi u samic i ogromnymi, jak tureckie szable, zakrzywionymi, czarnymi rogami u tryków, samców starych. Godziny mijały za godzinami, a o pożądanych dżymów ani słychu.Napróżno co chwila Bołogow przykładał do oczu pryzmatyczną lornetkę, bo i to na nic się nie zdało. Dochodziła godzina czwarta w miejscu, gdzieśmy się zbliżali do zakrętu rzeki, więc robotnicy przy sterach z całym wysiłkiem pracowali, żeby w czas nadążyć, za komendą sternika. W chwili, kiedy zaledwie tratwa zdołała przyjąć nadany sobie, nowy kierunek, zobaczyliśmy naraz całe stado dżymów na prawej stronie, składające się z dziesięciu sztuk z wielkim trykiem na przodzie. Zwierzęta przestraszone nagłem pojawieniem się tratwy i będąc mniej więcej w połowie góry, pięły się ku wierzchołkom coraz wyżej, przystając od czasu do czasu i oglądając się na dół. Widok taki zelektryzował wszystkich, a szczególnie nas czterech myśliwych. Żona moja mając doskonały wzrok ,jedna z pierwszych dojrzała i policzyła dżymy, dzieci również je dostrzegły, a ja dopiero po czasie zobaczyłem je pod szczytem. Strzelać na taki dystans, na jakim poruszały się dżymy, wciąż się podnosząc coraz wyżej, chociaż nie śpiesząc, mógł tylko Bołogow i jego czterech kozaków z wojskowych karabi-



nów; i oni też nie omieszkali, czemprędzej uciekające zwierzęta ostrzeliwać. Kule znaczyły swe punkty, trafiając to poniżej, to powyżej dżymów, to między nimi, co łatwo można było obserwować na kamienistym gruncie wśród drobnych, karłowatych, rzadkich krzaczków jedliny i sosny. Cała ta historja trwała jakie 2—3 minuty, aż wystraszone zwierzęta ukryły się poza górskie szczyty, unosząc swe życie i rogi szczęśliwie. Nie wiem, ile padło strzałów, może ze dwadzieścia, może więcej, sądzę jednak, że gdyby nie pośpiech i gorączka, jakie owładnęły strzelających, to przy spokojniejszem strzelaniu wypuszczając o połowę mniej kul, para albo jeden przynajmniej dżym mógłby pozostać.

W każdym razie doznaliśmy silnej emocji, a największej z pewnością doznał Bołogow, i może nawet byłoby lepiej, gdyby strzelał sam bez pomocy swych kozaków, bo to w każdym razie denerwuje i przeszkadza.

Do ujścia Usa dopłynęliśmy, jak to było przewidziane, o późnym zmroku, gdy się już porządnie ściemniło. Zamieszkała tam tatarska, zamożna rodzina rada była nam, niczego nie odmawiając, więc było i mleko, i masło świeże, i ryba, i kury, i chleb smaczny, doskonale wypieczony, i nie pamiętam co więcej, słowem ze wszystkiego odczuwało się z jednej strony, że gospodarze są gościnni i szczerze przygodnym gościom radzi, zaś z drugiej, że to jest rzeczywiście kraina mlekiem i miodem płynąca.

Nic też dziwnego, że zdawna osiedleni tu ludzie opływali we wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi ten kraj szczodrze ich obdarzał, we wszystkie nieprzebrane bogactwa, na jakie tylko matka przyroda zdobyć się może, i dalecy od świata, jego udręczeń, zgryzot, marności i kultury, czuli się w Urianchaju jak u Pana Boga za piecem.

Na drugi dzień, a na piąty naszej podróży, ruszyliśmy nieco później niż zwykle, i przyjęliśmy na pokład jakieś podejrzane inwiduum, coś niby zbiega niebezpiecznego, czy też dezertera, słowem osobistość to była w każdym razie ciemna. Młody ten człowiek o bandyckim wyglądzie, trzymany był pod strażą w Niżniensławsku, z którego należało go przesłać do Minusińska. Na tratwie zaopiekowali się nim kozacy; nie byłoby w tem nic ciekawego, gdyby nie dalsze następstwa i wypadek, jakiego jeszcze w tym dniu staliśmy się mimowolnymi świadkami.

Otóż ten w każdym razie, jak rzekłem, mocno podejrzany człowiek, potrafił jakoś uśpić baczność swych stróży - kozaków i wypatrzywszy chwilę sprzyjającą, niespostrzeżenie ściągnąć łódkę i wsiąść na nią, a gdy to zauważono, pozostawał już poza tratwą w tyle o jakieś sto kroków, mocując się przeciw prądowi i kierując ku prawemu, zarośniętemu gęstymi krzakami brzegowi. Kiedy to zauważono, zaczęto krzyczeć, żeby natychmiast wracał, ale uciekinier tem forsowniej pracował, wiosłując w kierunku niedalekiego już brzegu, gdzie w tem miejscu rzeka zwężała się, ale i prąd zwiększał i walczyć przeciw niemu musiało być ogromnie trudno. Miało się też wrażenie, że łódka na miejscu pozostaje; w każdym razie tratwa widocznie od niej oddalała się. Chwila była krytyczna, gdyż przyjęcie człowieka załatwiono formalnie za pokwitowaniem, za co odpowiadali kozacy, a głównie Bołogow, on też pierwszy momentalnie chwycił karabin i zagroził, że niezwłocznie zacznie strzelać, o ile uciekający natychmiast nie zawróci. Zbieg zrozumiał, że to nie żarty i że groźba wnet zostanie wykonana i wówczas śmierć pewna, jak amen w pacierzu, więc nie omieszkał zawrócić.

Po tym zgoła nieprzewidzianym, nadprogramowym wypadku, nic już godniejszego uwagi do końca podróży nie zdarzyło się. Po przebyciu jeszcze paru pomniejszych porohów, wreszcie wydostaliśmy się z gór i razem z tem uleciał cały czar przepięknych, barwnych krajobrazów dzikiej, majestatu tajemniczego pełnej przyrody Urianchaju.

Ostatni nocleg mieliśmy w pierwszej wsi syberyjskiej, Oznaczennoje, leżącej u podnóża północnej części olbrzymiego grzbietu gór Sajańskich, przy gwałtownym jeszcze rozpędzie już wyswobodzonego z nich Jeniseja.

Na drugi dzień o zachodzie słońca 15-go sierpnia w ciepły, cichy, pogodny wieczór dotarliśmy do Minusińska, gdzie pół miasta zebrało się na bulwarze, oczekując przybycia tratwy z Biełocarska i Urianchaju.

Takie przybycie tratwy z mało znanej krainy i o 500 wiorst oddalonej jej stolicy, jest dla mieszkańców Minusińska pewnym ewenementem i niezwykłem wydarzeniem, zawsze wywierającem silne wrażenie. Wszyscy z wdzięcznością uścisnęliśmy serdecznie dłoń dzielnego sternika Briuchanowa, który tak po mistrzowsku cały czas prowadził swą tratwę i któremu też wszyscy całkowicie zaufaliśmy. Zabawił on w mieście zaledwie parę dni i, po sprzedaniu tratwy, dwóch par rogów — pantów ze swych jeleni — maralów i pary koni, na drugiej parze i wozie na tratwie przywiezionym, śpiesznie przez Grigorjewkę i Sajańskie góry drogą Usińską do swej siedziby Ujuka w Urianchaju powracał, żeby nie tracąc czasu, nową znów tratwę przed nadejściem jesieni uszykować.

BOHDAN GRZYMAŁA PRZECŁAWSKI.



POLSKIE PROCHY MYŚLIWSKIE.

Cudze chwalicie — Swego nie znacie...
Sami nie wiecie — Co posiadacie.

Już w pierwszych latach Odrodzenia Polski odczuwał cały nasz świat myśliwski i strzelecki dotkliwie brak własnej amunicji. Byliśmy skazani wyłącznie na import z zagranicy, która zalewając nas często najgorszymi „ersatzami", rozmaitą, starą, wybrakowaną, przedwojenną lub podczas wojny z lichych materjałów wykonaną tandetą — kazała sobie płacić za nią olbrzymie sumy.

Jak wszystko złe, tak i to musiało mieć swój koniec.

Rozmach przemysłowy, którego rezultaty mieliśmy sposobność oglądać na Pow. Wystawie Krajowej w Poznaniu — a który i zagranicy tak zaimponował — ogarnął także i tę gałąź — i już przed trzema laty mogliśmy rozpocząć strzelanie własną amunicją, wyprodukowaną przez „Pocisk", a potem także przez „Warszawską Spółkę Myśliwską".

Wszystko było w tej amunicji wyrobu krajowego z wyjątkiem prochu, który musieliśmy w całości z Niemiec sprowadzać.

Świat myśliwski i strzelecki, zdając sobie sprawę z tego, ile pieniędzy za granicę idzie — oczekiwał z niecierpliwością chwili, kiedy przemysł krajowy i ten brak pokryje — i doczekał się jej, bo w roku 1925 pojawił się na rynku jako pierwsza jaskółka proch myśliwski *dymny* — a w dalszym ciągu z początkiem bieżącego roku śrutowy proch *bezdymny* — oba wyprodukowane przez Państwową Wytwórnię Prochu i Materjałów Kruszących w Zagożdżonie (skrót: P. W. P.).

Ponieważ w Polsce fabrykacja prochu nie jest monopolem państwowym, więc równocześnie także i inne fabryki zajęły się wyrobem prochu myśliwskiego, co powitać należy z radością jako objaw zdrowej konkurencji; daje nam to gwarancję, że w tej gałęzi przemysłu utrzymamy się zawsze, co do jakości, na odpowiedniej wyżynie — a także ceny prochów krajowych oprą się na realnej kalkulacji i nie będą zbyt wysokie.

W niniejszym artykule chcę Sz. Cz. zaznajomić z pracą na tem polu P. W. P. jako największej i zajmującej przodujące stanowisko, fabryki w Polsce.

Mając dzięki uprzejmości dyrekcji P. W. P. sposobność zwiedzenia tej fabryki, chciałbym się z Sz. Cz. Myśliwymi i Strzelcami podzielić odniesionemi wrażeniami.

P. W. P. wyrabia obecnie oprócz prochów dla celów wojskowych — które jako niewchodzące w ramy niniejszego artykułu, milczeniem pominę — dwa rodzaje prochów *myśliwskich* a to proch *dymny* i to w kilku gatunkach — i proch *bezdymny*.

Proch *dymny* („czarny"), choć dziś tylko przy broni myśliwskiej, słabszej, względnie starszej konstrukcji, używany — ma jeszcze jednak dla swoich pewnych zalet, dużo zwolenników — jest ciągle wyrabiany we wszystkich państwach Europy i Ameryki — jest więc rzeczą naturalną, że P. W. P. również i jego produkcją zająć się musiała.

Udało się jej wyprodukować go w doskonałej formie, nieustępującej absolutnie w niczem, najlepszym gatunkom prochów zagranicznych.

Jego równe ziarnka (zależnie od numeru, grubsze lub drobniejsze), jego siwo-srebrzysty połysk, brak wszelkiej pulweryzacji, wskazują na jego dobroć, która w praktycznem zastosowaniu znajduje swoje pełne potwierdzenie, — spalając się bardzo równomiernie, dając równomierne krycie tarczy i stosunkowo dużą penetrację przy miernem ciśnieniu na ściany lufy.

Bezdymny proch myśliwski.

P. W. P. przystępując do wyrobu bezdymnych prochów, wogóle stanęło przed bardzo poważnem i pełnem odpowiedzialności zadaniem. Mianowicie, o ile fabrykacja prochów dymnych, żadnych poważniejszych trudności nie przedstawia — to fabrykacja jakichkolwiek prochów bezdymnych jest rzeczą bardzo trudną i żmudną.

Aby należycie trudności te ocenić, będzie nie od rzeczy zaznajomić Sz. Cz. z warunkami, jakim wogóle odpowiadać musi bezdymny proch, którego w praktyce używać można.

Jest rzeczą wiadomą, że łatwo jest w drodze nitrowania stworzyć jakiś materjał wybuchowy — ale jeszcze daleko od tego, by go użyć można.

Wszelkie bowiem nitraty inklinują po pewnym czasie do zmiany swego składu chemicznego i wówczas stają się w swoich skutkach wprost nieobliczalne.

Jako odstraszający przykład przytoczę głośną około roku 1870 aferę z działami systemu Lenk w b. Austrji; mianowicie po wynalezieniu bawełny strzelniczej zastosowano ją jako środka wybuchowego zamiast prochu do owych armat; próby wypadły bardzo korzystnie — poczem zaczęto wyrabiać masowo z tej bawełny amunicję działową, nie mając w tym kierunku wówczas już dosyć doświadczenia. Wtem po pewnym czasie i to niedługim zaczęły magazyny z tą amunicją wylatywać jeden po drugim bez żadnej widocznej przyczyny, w powietrze. Naturalnie przerwano bezzwłocznie dalszą fabrykację, a badania wykazały, że bawełna strzelnicza w tym stanie, w jakim ją laborowano, do deponowania w magazynach się nie nadawała, ulegając rozkładowi i w dalszym ciągu samozapaleniu.

To było w czasach, gdzie chemja materjałów wybuchowych, a specjalnie nitratów, była jeszcze w powijakach.

Nie sądźmy jednak, że i w późniejszych czasach nie było podobnych wypadków. Tak np. głośną była gdzieś około roku 1905 historja z francuskim pancernikiem „Canrobert", który bez żadnego powodu, pewnego poranku wyleciał w powietrze. Przyczyną, nb. później ustaloną, był nowozaprowadzony, bezdymny proch działowy, który wprawdzie pod względem balistycznym był doskonały — ale nie był chemicznie stałym, ulegając po pewnym czasie również rozkładowi i samozapaleniu.

Wprawdzie chemja materjałów wybuchowych od tego czasu zrobiła olbrzymie postępy i dziś tego ro-

dzaju katastrofy są już mniej prawdopoodbne — ale ta gałąź wiedzy kryje jeszcze ciągle duże niespodzianki.

Ciąży więc ogromna odpowiedzialność na tych, którzy zadecydować mają, czy dany proch nadaje się do masowej fabrykacji i czy wytrzyma szereg lat, nie zmieniając swoich własności. Im dłużej dotyczące próby trwają, im gruntowniej i przy użyciu najnowszych przyrządów przeprowadza się je, tem większe zaufanie można mieć do danego prochu.

Jeśli chodzi o bezdymny proch — to musi on posiadać przedewszystkiem zalety *balistyczne* — a więc nadawać pociskowi możliwie dużą chyżość początkową, przy równomiernem spalaniu się i przy możliwie *niskiem ciśnieniu* gazów na ściany lufy.

Dalej musi być dany proch niewrażliwym na wstrząs i uderzenie — a także nie wytwarzać po spaleniu, takich *związków chemicznych*, któreby wewnętrzną ścianę lufy niszczyły, wywołując np. nadmierne rdzewienie i t. p.

Od dobrego, bezdymnego prochu żąda się dalej, aby w swojem działaniu był w możliwie szerokich granicach niezależny od temperatury. Nie śmie on w bardzo nagrzanym stanie (np. wystawiony na intensywne działanie słońca) wywierać podczas spalania się, zbyt wielkiego ciśnienia — ani bardzo oziębiony (np. wystawiony przez dłuższy czas na duży mróz) trudniej się spalać, niż przy normalnej temperaturze.

Wrogiem każdego preparatu wybuchowego jest zawsze *wilgoć*. Zdolność naciągania z powietrza lub z otoczenia, wilgoci nazywamy „hygroskopją"; im mniej hygroskopijny jest jakiś proch — tem lepszy.

W końcu najważniejsza zaleta prochu — to już zwyż wymieniona, *chemiczna stałość* — umożliwiająca dany proch lata całe bez zmiany jego własności przechowywać.

A teraz przypatrzmy się pod kątem powyższych postulatów *bezdymnemu* prochowi „B-30" (bo to jest jego oficjalna nazwa), wyprodukowanemu dla celów myśliwskich przez P. W. P.

Jest to przedewszystkiem — w odróżnieniu od bezdymnych prochów, przeznaczonych do nabojów kulowych broni gwintowanej — proch do *śrutowych* nabojów.

Przy konstrukcji jego przyświecał twórcom jako wzór, niemiecki proch śrutowy t. zw. „Rottweil" — a to z tego powodu, że jest on wogóle znakomity, zdobył sobie markę we wszystkich państwach Europy, między innemi we Francji, Belgji i Austrji — mimo że w tych państwach fabrykacja prochów bezdymnych od dziesiątków lat istnieje — a w końcu dlatego, że w Polsce niemiecki „Rottweil" jest dotąd prawie wyłącznie w użyciu, i koła myśliwskie do niego się przyzwyczaiły; to ostatnie jest bardzo ważne, bo niema na świecie większych konserwatystów i niewolników przyzwyczajenia, niż myśliwi.

Polski „Rottweil" czyli B-30 jest zrobiony z czystej nitrocelulozy, ma formę bardzo gładkich, szklistych, ciemno-popielatych płatków o wymiarach *1,6 mm — 1,6 mm*, jest żelatynowany oraz poddany całej serji zabiegów chemicznych, które mu nadają wszystkie własności *dobrego*, bezdymnego prochu.

Przejdźmy je po kolei, porównywając je z niemieckim „Rottweilem".

Pierwsze pytanie, jakie każdy strzelec postawi, będzie: jaka jest początkowa chyżość (t. zw. Vo), nadana ziarnom śrutu przez ten proch.

Wynosi ona — u wylotu lufy mierzona — około 375 m/sek. (metrów na sekundę) — zaś w 12.5 metrze przy śrucie o średnicy 3 m/m, około 320 m/sek., a więc tyle, ile przy użyciu niemieckiego „Rottweila".

Ponieważ penetracja (t. j. siła przebicia) stoi w stosunku prostym do chyżości, więc i pod tym względem możemy polski B-30 i niemiecki „Rottweil" za zupełnie równowartościowe uważać.

(Dok. n.) GEN. W. MARYAŃSKI

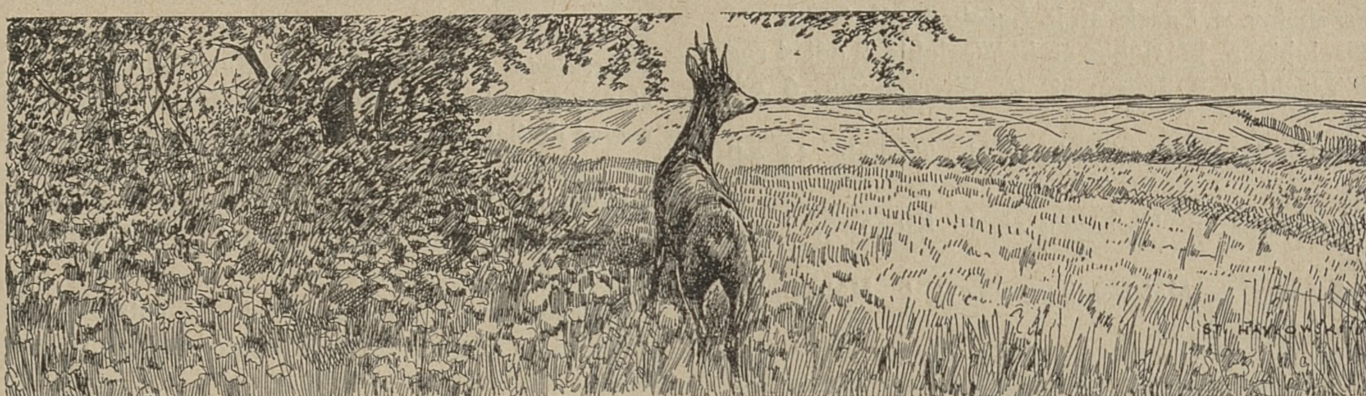
Z BADAŃ NAD WŚCIEKLIZNĄ.

PP. Składnik i Runge zamieścili w „Wiadomościach Weterynaryjnych" streszczenia i oceny pracy włoskiej V. Chini'ego i niemieckiej P. Kormanna, którzy zajmują się sprawą wścieklizny.

Pierwszy przytacza wypadek wścieklizny pod nazwą „powrotnej", stwierdzony przez praktykującego lekarza wet. u psa. Do Instytutu przeciwwściekliznowego w Padwie przesłano głowę psa z Noventa Padovana z następującą anamnezą: pies czuł się od 7 dni niedobrze; badany usiłował gryźć; tył miał częściowo porażony; lekarz wet. podejrzewał nosówkę i trzymał psa w obserwacji. Niedowład trwał około 24 godzin, poczem pies odzyskał pełnię władzy. Przez następne 2 dni zdawał się być normalnym, poczem trzeciego dnia dostał typowego ataku szału, na skutek czego zabito go. Badanie rogów Ammona stwierdziło istnienie ciałek Negri'ego. Zarazkiem otrzymanym z mózgu psa, został zarażony królik. Po 15 dniach wystąpiły pierwsze objawy choroby, jak niedowład tyłu i uszu; trwały one tylko jeden dzień, poczem królik powrócił do normy. W 26 dniu od chwili szczepienia zarazkiem, objawy wścieklizny wystąpiły ponownie i spowodowały śmierć w 29 dniu.

Drugi stwierdza, że jednorazowe, śródmózgowe szczepienie wakcyną Fermi'ego nie uodparnia dostatecznie psów doświadczalnych przeciw wściekliźnie. Jednorazowe jednak, podskórne szczepienie dawkami większemi szczepionki Fermi'ego, daje pomyślne wyniki. Jednorazowe, podskórne wstrzyknięcie lyssiny wywołało w jednej partji doświadczeń, conajmniej 179 dni trwającą odporność przeciw wściekliźnie. W drugiej partji doświadczeń okazało się, że nie wszystkie psy szczepione lyssiną, zostały uodpornione. Lyssina także posiada tę wadę, że do swego sporządzenia wymaga stosunkowo dużo virus fixe. Psy, u których wścieklizna wystąpiła, zapadły tylko na cichą formę wścieklizny. W praktyce, z powodu trudności rozpoznania, niektóre przypadki cichej wścieklizny nie dadzą się odróżnić od innych schorzeń. Dwa kontrolne psy i dwa psy szczepione lyssi-

ną, które zachorowały z wyraźnymi objawami cichej wścieklizny (depresja, niedowład tyłu), wyzdrowiały. 88% padłych z powodu wścieklizny psów, wykazywały przy sekcji przeważnie ciężkie zapalenie żołądka i jelit, wywołane przez virus wścieklizny, a nie przez ciała obce. U 85% psów padłych z powodu wścieklizny, stwierdzono ciałka Negri'ego. Najbardziej skutecznym i celowym — według autora — środkiem walki z wścieklizną w Niemczech jest jaknajsurowsze przestrzeganie środków policyjno-weterynaryjnych.



WARUNKI ODSTRZAŁU ROGACZY

OBOWIĄZUJĄCE NA TERENIE DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W BYDGOSZCZY

1) Zezwolenie na odstrzał rogaczy udziela pisemnie Nadleśnictwo.

2) Wydane zezwolenie obowiązuje na czas ściśle przez nadleśniczego oznaczony w granicach ustawy łowieckiej i rozporządzeń wydawanych przez wojewodów na podstawie art. 52 ustawy łowieckiej.

3) Osoba, ubiegająca się o zezwolenie na odstrzał, winna złożyć do kasy Nadleśnictwa kaucję w wysokości 20% stawki, przewidzianej za udzielenie prawa odstrzału w pkt. 5, oraz złożyć pisemne oświadczenie, że warunki odstrzału jej są znane, a którym bez zastrzeżeń poddaje się. Bez złożenia wymienionej kaucji zezwolenie nie może być wydane.

4) W razie niezgłoszenia się osoby, posiadającej zezwolenie na odstrzał zwierzyny, w okresie, oznaczonym w pkt. 2, złożona kaucja przechodzi na rzecz Skarbu Państwa.

5) Za udzielenie prawa odstrzału, łącznie z prawem pobrania przez myśliwego — wieńców, lub też parostków, pobiera się: od rogacza 50 zł., strzałowe 1,50 zł., za chybiony strzał 25 zł.

6) Osoby, które zamierzają zabrać ubitą zwierzynę, płacą oprócz wyżej wymienionej stawki, opłatę w wysokości 30 zł.

7) Bezzwołcznie po dokonaniu odstrzału myśliwy zobowiązany jest uiścić należność, obliczoną w myśl pkt. 5 przez nadleśniczego.

8) Odstrzał może być dokonany przez osobę postronną, tylko w obecności leśniczego, którego przydziela w tym celu nadleśniczy, po zgłoszeniu się u niego myśliwego.

9) Szereg strzałów chybionych, a danych do jednej i tej samej zwierzyny z jednego i tego samego stanowiska, liczy się jako jeden strzał chybiony.

10) Zwierzynę farbującą uważa się za odstrzeloną.

11) Koszty, związane z odstrzałem, np. najem furmanki na podjazdy, dojazdy do rewiru, koszty utrzymania, poszukiwanie postrzałków i t. p. ponosi myśliwy.

12) Wszelkie opłaty stemplowe, wynikające z tytułu uzyskania odstrzału, ponosi myśliwy.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
W BYDGOSZCZY.

REZERWOWANY ODSTRZAŁ ROGACZY DLA OSÓB POSTRONNYCH W R. G. 1929-30.

Nadleśnictwo Bartodzieje, poczta Bydgoszcz, stacja kol. Bydgoszcz, odległość st. kolej. klm. —, ilość rogaczy 2.

Bydgoszcz, p. Bydgoszcz, st. k. Bydgoszcz, 5 rog.

Cierpiszewo, p. Cierpice, st. k. Cierpice, 3 rog.

Dąbrowa, p. Jeżewo, st. k. Jeżewo 2 odl. 1 rog.

Gniewkowo, p. Gniewkowo, st. k. Gniewkowo, 2 rog.

Gołąbek, p. Ceksyn, st. k. Tuchola, 7,4 odl. 2 rog.

Grabowno, p. Miasteczko, st. k. Miasteczko, 5 odl. 2 rog.

Jachcice, p. Bydgoszcz, st. k. Bydgoszcz, 2 rog.

Laska, p. Chełmy Małe, st. k. Brusy 18 odl. 2 rog.

Lipowa, p. Szlachta, st. k. Szlachta, 2 odl. 2 rog.

Lutówko, p. Lutówko, st. k. Sępólno, 7,5 odl. 5 rog.

Nakło, p. Nakło, st. k. Nakło, 2 rog.

Osie, p. Osie, st. k. Osie, 1 odl. 4 rog.

Osiek, p. Rojewice, st. k. Przyłubie Kraińskie, 12,5 odl. 3 rog.

Osusznica, p. Lipnica, st. k. Chojnice, 3,6 odl. 2 rog.

Przewodnik, p. Przewodnik, st. k. Smętowo, 14 odl. 2 rog.

Przymuszewo, p. Przymuszewo, st. k. Lubnia, 9, odl. 1 rog.

Różanna, p. Sucha, st. k. Koronowo, 10 odl. 2 rog.

Runowo, p. Runowo Kraińskie, st. k. Runowo Kraińskie, 2 odl. 2 rog.

Sarniagóra, p. Łążek, st. k. Sarniagóra, 4,5 odl. 2 rog.

Solec, p. Solec Kuj., st. k. Solec Kuj., 2 rog.
Świekatówko, p. Świekatówko, st. k. Bruchniewo, 5 odl. 3 rog.
Świt, p. Tuchola, st. k. Tuchola, 6 odl. 1 rog.
Stronno, p. Koronowo, st. k. Koronowo, 1 rog.
Szarłata, p. Łążek, st. k. Tleń lub Łążek, 3 odl. 6 rog.
Twarożnica, p. Czersk, st. k. Czersk, 5 odl. 2 rog.
Trzebciny, p. Łążek, st. k. Łążek, 6 odl. 1 rog.
Warlubie, p. Warlubie, st. k. Warlubie, 2 odl. 4 rog.
Wierzchlas, p. Iwiec, st. k. Wierzchucin, 6 odl. 1 rog.
Woziwoda, p. Woziwoda, st. k. Tuchola, 13 odl. 1 rog.
Zamrzenica, p. Klonowo, st. k. Klonowo, 7 odl. 5 rog.
Żołędowo, p. Maksymiljanowo, st. k. Maksymiljanowo, 2,5 odl. 2 rog.

WYNIKI OCHRONY.

W łowisku Mościejewskiem wojw. Poznańskiego, położonem niedaleko granicy niemieckiej, własność K. Chłapowskiego, prezesa Wielkopolskiego Związku Myśliwych, ubity został w roku ubiegł. w dniu 10.10 odyniec wagi 110 kg. — następnego dnia silny jeleń o 12 końcach z pięknemi, kielichowatemi koronami,— wagi 160 kg. po wypatroszeniu.

W łowisku, jeszcze kilka lat temu, oprócz pięknego stanu sarn, jelenie i dziki były tylko zwierzyną przechodnią. Po katastrofie sówkowej, z drugiej strony Warty gruba zwierzyna przeniosła się do tutejszych łowisk i dzięki wielkiej ochronie oraz założeniu Związku Ochronnego pomiędzy 3-ma graniczącemi łowiskami — mamy wyniki tych zachodów.



JESIENNE PRÓBY POLOWE WYŻŁÓW.

Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich urządza doroczne próby polowe wszelkich ras wyżłów, zapisanych lub mających prawo być zapisanymi do ksiąg rodowych, **w dniach 21, 22 i ew. 23 września r. b.** na polach dóbr Wilanów. Próby będą się odbywały według zwykłego regulaminu Towarzystwa.

Dla niemieckich ras psów, które będą próbowane oddzielnie, ustanowiono odmienną punktację.

Nagrody będą udzielane w postaci dyplomów Towarzystwa I, II i III stopnia.

Do jury dla psów ras angielskich będą zaproszeni pp. Stolarow, Przychodźko i Moszkowski z prawem kooptacji, zaś dla psów ras niemieckich pp. Aleksander Knothe, dr. Arendt i Antoni Unrug, również z prawem kooptacji.

Do Komitetu Wykonawczego zaproszono na gospodarza p. Antoszewskiego, na kierownika prób p. Czerskiego, na sekretarza p. Kamińskiego i na zastępcę sekretarza p. Pińskiego. Zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu Polskiego Związku Stow. Łow. (Warszawa, Nowy Świat 35, lokal Polskiego Tow. Łowieckiego). Tam również, w godz. między 5-ą a 7-ą wieczorem można otrzymywać wszelkie informacje i blankiety.

Zgłoszenia przyjmowane będą do ostatniej chwili również na miejscu, do dnia prób, przed ich rozpoczęciem.

Wyjazd z Warszawy w dniu 21 września pociągiem kolejki Wilanowskiej lub samochodami. Zbiórka na dworcu kolejki.

Początek prób o godz. 9. PP. właściciele psów, biorących udział w zawodach, proszeni są o przybycie przed godz. 7-ą rano.

Wiadomości bieżące.

— **Wydział ochrony lasów i łowiectwa.** — „Monitor Polski" Nr. 93 przynosi nową organizację Ministerstwa Rolnictwa, które odtąd zawierać będzie VI departamentów (Ogólny, Ekonomiczny, Rolnictwa, Chowu koni, Weterynarji i Leśnictwa) oraz dwa samodzielne wydziały (Sekretarjat Ministra i Wydział Wojskowy). Departament Leśnictwa podzielony został na 7 wydziałów (Polityki Leśnej, Ochrony Lasów i Łowiectwa, Organizacji Administracji Lasów Państwowych, Urządzenia Lasów Państwowych, Gospodarki w Lasach Państwowych, Budownictwa i Komunikacji w Lasach Państwowych. Finansowy Lasów Państwowych) oraz na Główną Inspekcję Lasów Państwowych. Sprawy łowiectwa przeszły zatem do wydziału Ochrony Lasów i Łowiectwa.

— **Ze zwierzyńców.** — Warszawski ogród zoologiczny uzyskał partję bezrobotnych, którzy pracują przy robotach ziemnych na niezużytkowanej dotąd części ogrodu (około 12 hektarów), przylegającej do wału kolejki Jabłonowsko - wawerskiej, a niedawno do ogrodu przyłączonej. Roboty ziemne polegają na niwelacji terenu, wytyczaniu dróg i kopaniu stawów.

W przyszłym roku przestrzeń dostępna w ogrodzie zoologicznym dla publiczności, zwiększy się znacznie i wynosić będzie łącznie około 28 hektarów. Jeżeli uda się uzyskać dostateczną ilość szabru, wykończona będzie również wielka arterja spacerowa dla ruchu kołowego, długości pół klm. i szerokości około 18 mtr.

Niedawno stacja stołeczna dokonała transmisji z warszawskiego ogrodu zoologicznego. Transmisja wypadła odbrze i oddała duże usługi propagandowe

zwierzyńcowi stołecznemu. Transmisje ze zwierzyńców są bardzo popularne zagranicą. Ze słynnego zwierzyńca Hagenbecka pod Hamburgiem, odbywają się transmisje kilka razy do roku. Za każdym razem inne gatunki zwierząt „przychodzą do głosu" przed mikrofonem. Speaker zaprasza wtedy radjosłuchaczy do wędrówki po parku i demonstruje im zwłaszcza nowoprzybyłe okazy, wybierając co ciekawsze zwierzęta. Transmisje takie cieszą się zwykle ogromnem powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży, ale i starsi lubią również takie akustyczne „spacery" po ogrodzie zoologicznym. Czasem bywają dawane audycje ze specjalnym tematem, np. „Jak niektóre zwierzęta reagują na muzykę i śpiew", albo „Odgłosy zwierząt w nocy". Tym sposobem mikrofon staje się narzędziem pomocniczem, jakiego nie może dać żaden drukowany podręcznik zoologji.

W ogrodzie zoologicznym kuna ukąsiła w palec prawej ręki 2-letniego Mieczysława Browarczyka. Dziecko opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Poznański ogród zoologiczny wzbogacił się o bardzo cenny okaz. Przyszło bowiem na świat małe Zebu-Gujarat, zwierzę rzadkie, uznane w Indjach jako święte.

— **Oswojony jastrząb.** — W Warszawie do mieszkania pp. R., mieszczącego się na 3-iem piętrze przy ul. Radnej, wpadł przez otwarte okno młody jastrząb, który po kilku minutach przestrachu, oswoił się z otoczeniem. Spożywszy kawałek surowego mięsa i napiwszy się wody, ptak pozwolił się pogłaskać i wogóle zachowywał się spokojnie. Obecnie zainstalował się już na dobre i sypia na poręczy od krzesła, które sobie najbardziej upodobał.

— **„Angorski" zając.** — Widocznie w niektórych restauracjach i w lipcu podają potajemnie zająca. Tak przynajmniej sądzić należy z opisu policyjnego następującej treści: Pan Alfons Żeniecki miał kota angorskiego, którego znawcy oceniali dla amotora na trzysta złotych. Tego kota ktoś sprzedał cichaczem do jednej z restauracji — na zająca... pomimo czasu ochronnego.

— **Złodzieje psów.** — Pułkownikowi Czempińskiemu w Warszawie (Wilcza 2) zginęły w ubiegłym roku dwa cenne psy myśliwskie, podczas spaceru ze służącą, skradzione „na wątróbkę".

Wystarawszy się o trzeciego wyżła wartości 800 złotych, nauczony doświadczeniem pułkownik skasował spacery ze służącą i oddał psa pod opiekę swemu ordynansowi, Mieczysławowi Tarłowskiemu.

Ordynans wyszedł z wyżełkiem na przechadzkę. Na ulicy Hożej przystanął na chwilę przed słupem ogłoszeniowym, a tu jakiś drab odpina cichutko psa ze smyczy. Specjalistę od psów ujęto.

Bibljografja Łowiecka.

„Międzynarodowy Sport Strzelecki". Jako tom II „Małej Bibljoteki sportu strzeleckiego" wyszła nakładem autora, kapitana Czesława Żelaznego książka p. t. „Międzynarodowy Sport Strzelecki" obejmująca przeszło 400 stron druku. Zawiera ona przedmowę i następujące prace:

Zarys historji strzelectwa w Polsce, sport strzelecki a młodzież, co mówią i myślą o strzelectwie zagranicą, sport strzelecki międzynarodowy a udział Polski, jak powstały pierwsze międzyn. zawody w. Rzymie 1927 r., w Looschninen w Holandji 1928 r., walny zjazd w Scheveningen 1928 r., w Berlinie 1929 r., regulamin zawodów w Sztokholmie 1929 r., międzynarodowe zawody myśliwskie w Sztokholmie w 1929 roku, walny zjazd delegatów tamże 1929 r., regulamin tamże 1929 r., regulamin międzyn. zawodów o mistrzostwo świata, wykaz państw wchodzących w skład międzyn. Związku, Statut międzyn. Zw. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Argentyna, Anglja, Belgja, Brazylja, Czechosłowacja, Danja, Hiszpanja, Francja, Grecja, Portugalja, Szwajcarja, Szwecja, Węgry, Włochy, olimpijskie zawody, memorjał w sprawie olimp. zaw., zebranie komisji w Paryżu, jak organizować międzyn. zawody, najlepsi strzelcy świata, spis imienny zawodników, którzy brali udział w zawodach 1927, 28 i 29 r., mistrzostwo świata od 1897 r., rekordy światowe, terminy zawodów międzyn., zestawienia przeciętnych wyników.

Ze spisu dowiadujemy się, że następujący polacy brali udział w zawodach międzynarodowych:

Bobrowski Ignacy — Berlin 1929.
Borzemski Marjan — Reims 1924, Rzym 1927, Sztokholm 1929.
Dowkontt Szymon — Berlin 1929.
Gabrjel Władysław — Rzym 1927.
Golański Michał — Berlin 1929, Sztokholm 1929.
Gościewicz Bolesław — Reims 1924, Rzym 1927, Berlin 1929, Sztokholm 1929.
Komierowski Konstanty — Berlin 1929.
Kowalczewski Stanisław — Reims 1924.
Lewiński Stanisław — Rzym 1927, Sztokholm 1929.
Marjański — Reims 1924.
Podoski Jerzy — Sztokholm 1929.
Rutecki Edmund — Berlin 1929, Sztokholm 1929.
Stawarz Aleksander — Sztokholm 1929.
Stawarz Stanisław — Sztokholm 1929.
Waszkiewicz — Reims 1924.
Wrzosek Jan — Sztokholm 1929.
Wąsowicz Zdzisław — Berlin 1929, Sztokholm 1929.
Zaleski Kazimierz — Rzym 1927, Sztokholm 1929.

Z WYDAWNICTW.

„Rezerwat jodłowy w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim". Pod tym tytułem Państwowa Rada ochrony przyrody wydała jako Nr. 26, pracę prof. d-ra S. Dziubałtowskiego, będącą odbitką z „Lasu Polskiego". Broszurę zdobi fotografja p. Sarnowskiego p. t. „Las jodłowy w Mieni".

„Compte rendu". Ta sama Rada wydała jako Nr. 27, w języku francuskim sprawozdanie z kongresu naukowego przedstawicieli Rumunji, Czechosłowacji i Polski, poświęconego sprawom ochrony przyrody na terenach pogranicznych rzeczonych trzech państw, a odbytego w Krakowie dn. 13 i 14 grudnia 1929 r.

W SPRAWIE OGŁOSZEŃ.

W celu ułatwienia PP. Myśliwym ogłaszania kupna — sprzedaży psów, broni i przyborów myśliwskich, dzierżawy polowań i t. p. — wprowadzamy rubrykę „Drobnych Ogłoszeń" po zniżonej cenie (10 groszy za wyraz). Za wyraz tłustym drukiem gr. 20. Drobne ogłoszenia drukujemy jedynie za opłatą zgóry.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

Myśliwski Konkurs Fotograficzny.

Redakcja „ŁOWCA POLSKIEGO", dążąc do udoskonalenia strony ilustracyjnej pisma, zwyczajem dorocznym, ogłasza niniejszem myśliwski konkurs fotograficzny i wzywa ogół myśliwych do nadsyłania ciekawych i pięknych zdjęć łowieckich, które nadawałyby się do reprodukcji w naszem piśmie.

Nazwisko należy pomieścić w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w to samo godło, co i nadesłane fotografje.

Przedmiotem zdjęć mogą być sceny z polowań, zwierzyna żywa i ubita, piękne psy myśliwskie oraz trofea łowieckie.

Jako nagrodę I wyznaczamy zł. 150, drugą — zł. 100 i trzy następne — po zł. 50.

Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem 1 października. Nagrodzone fotografje zostaną zamieszczone w „Łowcu Polskim"; pozostałe zaś — zależnie od uznania Redakcji.

Jury stanowi Komitet Redakcyjny.

Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie dobrej reprodukcji — jest dobra, ostra fotografja na papierze bromosrebrnym; kolor jej nie może być bronzowy (sepjowy).

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za powtórny numer — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Drobne ogłoszenia: wiersz 1 zł. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; grube litery — po 20 gr.

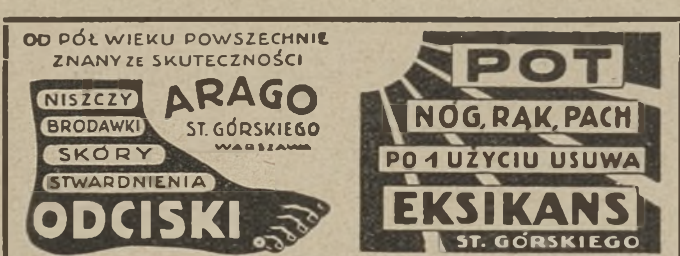
W numerach ozdobnych: za tekstem milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.**

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów. Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.—Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godziny 5½ do 6½ wieczorem. Biuro czynne od 9 do 3 i od 5 do 7, w sobotę do g. 3.

Redaktor: **Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Polski Związek Stow. Łowieckich.**





„Jak psu“.

— Dlaczego Janie, wezwałeś do mnie weterynarza?

— Bo pan całą noc narzekał, że mu, jak psu zimno.

Córka naganiacza.

Niedzielny myśliwy do ładnej chłopki:

— No, mała, nie boisz się mnie?

— Ja? Wcale nie, ale tatulo się boją, bo są w nagance.



Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.